Nr. 293.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Piątek, 21 grudnia 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckiém

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

Wszyscy nowo przystępujący prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującéj się w piśmie naszém zajmującéj powieści A. Krechowieckiego p. t. „Veto“.

Od Nowego Roku pozyskaliśmy dla pisma naszego pomoc kilku poważnych pisarzy warszawskich, którzy nam przyrzekli już to artykuły o sprawach najżywiéj obchodzących społeczeństwo Królestwa, a więc przedstawiających interes i dla naszych Czytelników, już też korespondencye z bieżącego życia tamtejszego. **Znakomity powieściopisarz, Henryk Sienkiewicz, przyrzekł nam, że odtąd powieści swe dla czytelników Księstwa i Prus Zachodnich ogłaszać będzie w felietonach „Kuryera Poznańskiego.“**

Redakcya i Administracya „Kuryera Pozn.“

Poznań, 20 grudnia.

Z obrad francuzkiego senatu.

W dniu wczorajszym rozpoczęła się w senacie francuzkim debata nad budżetem.

Znany członek prawicy senatu, pan Challemel-Lacour, oświadczył na wstępie dyskusyi ogólnéj, że nie chodzi tu już obecnie tylko o przyszłość finansów państwa — ale raczéj i o przyszłość całego francuzkiego narodu. Mówca zaczepił następnie kierunek polityczny rządu w kwestyi szkólnéj, ponieważ system nauki szkólnéj popierany przez rząd wkracza samowolnie w prawa rodzinnego życia; zdaniem mówcy przyczyną złego jest i tu radykalizm wzmagający się coraz to więcéj we Francyi, nienawidzący i ścigający systematycznie dawniejszych założycieli teraźniejszéj rzeczypospolitéj francuzkiéj. Zwolennicy zasad radykalnych zobowiązali się w obec ludu przyrzeczeniami, które żadną miarą wypełnić się nie dają. Teraz zaś upada Francya do nóg pierwszego lepszego męża, zerwawszy z tradycyami monarchii okrytéj sławą i zasługami. — Co się tyczy rządzącego obecnie gabinetu, to miasto wstrzymywać państwo w zgubnym biegu ku otchłani, czyni on jeszcze wszystko, aby przyspieszyć ostateczny jego upadek.

Czas by był przecie wielki powrócić do polityki zdrowego rozumu. Dla tego też wzywa p. Challemel-Lacour w końcu mowy swéj prawicę senatu, aby się ściśle połączyła z tymi mężami lewicy, którzy pragną powrotu do porządku i prawdziwéj wolności, aby na téj drodze ratować ojczyznę zagrożoną.

Mowę powyższą przyjął senat entuzyastycznemi oklaskami, a wszyscy senatorzy na znak uznania dla treści jéj i kierunku powstali z miejsc.

Leon Say stawił następnie wniosek, aby mowa p. Challemel-Lacour została osobno drukowaną i porozlepianą na widok publiczny po wszystkich gminach Francyi. Wniosku tego nie odrzucono, ale odłożono głosowanie nad nim do przyszłego posiedzenia senatu.

Po krótkiéj przerwie senat na nowo podjął dyskusyą w sprawie budżetowéj. Na mównicę wstąpił teraz prezydent gabinetu francuzkiego, p. Floquet, i począł zbijać wywody poprzedniego mówcy, a zwłaszcza zaprotestował przeciw zaproponowanemu przez p. Challemel-Lacour połączeniu się prawicy senatu z częścią umiarkowaną lewicy. Następnie oświadczył p. Floquet, że nie ubiegał się bynajmniéj o władzę, o prowadzenie steru rządów; władzę tę raczéj mimo jego woli oddano mu w ręce. Głównem i konsekwentném usiłowaniem mówcy było doprowadzenie do skutku koncentracyi lewic obu ciał prawodawczych. Co się tyczy politycznego kierunku obecnego gabinetu, to jest on z jednéj strony nacechowanym rozwagą i ostrożnością — z drugiéj zaś strony zdąża do reform w duchu rzeczywiście i szczerze republikańskim.

Tak naprzykład co dopiero wystąpił gabinet z projektem przywrócenia systemu głosowania na poszczególne jednostki, a projekt ten jest nowym dowodem usiłowań gabinetu o skonsolidowanie republikańskiéj formy rządów.

Po prezydencie ministrów, którego mowa bezustannie przerywaną była wykrzyknikami i protestacyami prawicy senatu, zabrał na nowo głos p. Leon Say, raz jeszcze wyrażając podziw dla słów p. Challemel-Lacour, a zarazem wyrażając ubolewanie nad tém, że mowa p. Floqueta nie miała równie doniosłego znaczenia i charakteru.

Członek lewicy senatu, p. Tolain, wśród zgiełku i niepokoju ogólnego począł bronić energicznie radykalnéj polityki ministerstwa; położył przycisk główny na to, że wszelkie zło w kraju pochodzi jedynie ze systematycznego opierania się konserwatywnych przeciw istotnemu zesolidaryzowaniu się z interesami rzeczypospolitej.

Ze swéj strony przemówił raz jeszcze p. Floquet, oświadczając, że gdyby rzeczywiście zajść miały niebezpieczeństwa, o których mówił p. Challemel-Lacour, natenczas gabinet uchwyci się prawodawczych środków ku odwróceniu klęsk grożących Francyi.

Posiedzenie senatu zamknięto wśród coraz to większego zgiełku.

Telegramy.

Paryż, 19 grudnia. Według obiegających wieści, walne zgromadzenie akcyonaryuszy stowarzyszenia kanału Panamy zwołaném ma zostać na dzień 26 stycznia r. p.

Paryż, 19 grudnia. Dziś rano o godzinie wpół do szóstéj nastąpiło w pobliżu portu Cherbourga zderzenie angielskiego statku „Astracana“ z niemieckim parowcem „Borussia.“ Ostatni uratował załogę zatopionego angielskiego statku, złożoną z 19 ludzi.

Wiedeń, 19 grudnia. Parlament austryacki zatwierdził dekret ministerstwa, tyczący się zawieszenia sądów przysięgłych w piętnastu okręgach trybunalskich, zostających pod juryzdykcyą ustawy o anarchistach. Przeciwny wniosek mniejszości oddalono 142 głosami przeciw 122.

Wiedeń, 19 grudnia. Rosyjska deputacya wojskowa 23 pułku dragonów, złożona z pułkownika Witta, podpułkownika Latewicza i podoficera przybyła tudotąd z Petersburga. Wieczorem udaje się deputacya do Darmstatu, w celu wzięcia udziału w uroczystości pogrzebowéj ks. Aleksandra heskiego,

Berno, 19 grudnia. Rada narodowa i rada stanów jednogłośnie uchwaliły, aby obecną zwykłą sesyą odbywać daléj na wiosnę, a radzie związkowéj pozostawić oznaczenie chwili zwołania sesyi.

Rada stanów 24 głosami przeciw 9 zatwierdziła traktat handlowy z Austro-Węgrami a jednogłośnie uznała dodatkowe paragrafy do traktatu handlowego z Niemcami.

Aukland, 19 grudnia. Angielska łódź kanonierska „Lizard“ przybyła tu dotąd ze Samoy i doniosła o nowych walkach, jakie się wszczęły między zwolennikami kacyków Mataafy i Tamasese. Po obu stronach poledz miało około stu wojowników — kilkuset raniono. Przed Apią stoi na kotwicy pancernik angielski i dwa niemieckie.

Londyn, 18 grudnia. Gubernator państwa Kongo, sir Francis de Winton donosi, że ani Emin basza, ani Stanley, nie posiadali wcale (jak twierdził Osman Digma) karabinów systemu Snidera. Jeden z oficerów Stanleya zaręczył, że posiadali oni tylko karabiny systemu Remingtona i Winchestra.

* ***Od komitetu wyborczego*** miasta Poznania odbieramy następujący komunikat:

„W komitecie wyborczym zaszły w ostatnim czasie następujące zmiany: utworzono nowy urząd archiwisty, który przyjął na siebie p. dr. B. Krysiewicz; na wice-prezesa w miejsce p. Fr. Tomaszewskiego, który dla podeszłego wieku z komitetu wystąpił, obrano p. dr. Koszutskiego, a w miejsce p. dr. R. Szymańskiego kooptowano p. Emila Kajkowskiego.

Poznań, dnia 20 grudnia 1888.

Komitet wyborczy m. Poznania.

Fr. Dobrowolski, przewodniczący. *Marcin Andrzejewski,* skarbnik

Dr. M. Kantecki, sekretarz.“

* ***Dowiadujemy się,*** że na ostatniém posiedzeniu komitetu wyborczego miasta Poznania zapadła uchwała, wedle któréj walne zebranie wyborców poznańskich odbędzie się najpóźniéj w dwa tygodnie po Nowym Roku. Na zebraniu tém sekretarz ma zdać sprawę z odbytych w ostatnim czasie podwójnych wyborów: do sejmu i do rady miejskiéj, a skarbnik przedstawi stan kasy.

Z Kolegium Polskiego w Rzymie.

W. O. Karol Grabowski, pod którego zarządem zostawało dotąd Kolegium Polskie w Rzymie, prosił Ojca świętego o zwolnienie z tego urzędu, co mu też udzieloném zostało.

Na jego miejsce zaś powołał Ojciec św. dotychczasowego rektora Kolegium Greckiego W. O. Antoniego Lecherta i mianował go rektorem Kolegium Polskiego. Do Kolegium Greckiego zaś przeznaczył Ojciec św. na prorektora W. O. Walentego Lanciotti, także ze Zgromadzenia Ojców Zmartwychwstańców.

W. O. Antoni Lechert, doktor św. teologii i obojga praw, jest rodem z Wielkopolski i tutaj odbył nauki gimnazyalne i seminaryjskie; w zarządzie Kolegium Greckiego tak mu P. Bóg pobłogosławił, że w krótkim czasie, bo zaledwie w półtrzecia roku, wszystko tam stanęło w wzorowym porządku. Jest więc nadzieja, że i Kolegium Polskie pod jego dyrekcyą się podniesie.

Wydalania.

Z Królewskiéj Huty wydalono 172 robotników pochodzących z Galicyi. Nieszczęśliwi ci mieli już teraz opuścić Śląsk — zarząd kopalni uzyskał atoli jeszcze dla nich prolongacyą do 1 marca.

„Dziennik Łódzki“ pisze:

Ponieważ żony wydalonych cudzoziemców, urodzone w kraju i zaliczone do ludności stałéj Królestwa Polskiego, uważają się za poddane rosyjskie i nie opuszczają miejsca pobytu, pan policmajster miasta Łodzi objaśnia, że kobiety wstępujące w związki małżeńskie z poddanymi zagranicznymi, przyjmują tém samém poddaństwo tych krajów, z których pochodzą wydaleni mężowie. Pan policmajster z polecenia władzy wyższéj podaje do wiadomości, że żony téj kategoryi cudzoziemców, przebywające w Łodzi, obowiązane są niezwłocznie opuścić granice państwa, w przeciwnym razie odstawione zostaną do granicy.

Powtarzają się te same rzeczy co u nas. Są to piękne zdobycze cywilizacyi XIX wieku!

Nowy reformator stronnictwa wolnomyślnego.

W tych dniach ukazała się w Berlinie broszura, któréj autor, należący jak sam twierdzi, do stronnictwa wolnomyślnego, stara się wytknąć stronnictwu swemu rzekome błędy i wskazać mu drogę ratunku. Nie przeczymy bynajmniéj, iż stronnictwo wolnomyślne potrzebuje rychłéj reformy i że każdy, który udzieli mu dobréj rady, wielką sprawie wolnomyślnéj wyświadczy przysługę; w tym atoli wypadku szczerze wątpimy, czy udzielone przez autora broszury wolnomyślnym wskazówki, jakąkolwiek mogłyby im przynieść korzyść.

Przedewszystkiém nie wierzymy, iż autor broszury należy rzeczywiście do stronnictwa wolnomyślnego. Przeciwnie, po zapatrywaniach jego widzimy w nim raczéj ukrytego kartelowca, który w dość niezręczny nawet sposób pragnie wolnomyślnych *zdyskredytować*. Nie zwracalibyśmy zresztą na zabiegi jego najmniejszéj uwagi, gdyby rzeczona broszura nie zawierała pewnych szczegółów, odnoszących się wyraźnie do stronnictwa centrum, a zdradzających katolikofobią we wysokim stopniu. Pierwszą bowiem radą autora, udzieloną wolnomyślnym jest, ażeby odłączyli się co żywo od stronnictwa centrum, a mianowicie od „ultramontanów“, i więcéj życzliwości poświęcali interesom kościoła protestanckiego. Jest to recepta niestety bardzo stara, która służyła zawsze na to, ażeby wolnomyślnych pozbawić popularności wśród kół protestanckich, przedstawiając ich jako sprzymierzeńców „ultramontanizmu“, a więc poniekąd jako zdrajców protestantyzmu. Odświeżenie dawnéj téj recepty dowodzi także, iż koła, do których autor broszury należy, spodziewać się muszą, że wśród rozbudzonych dzisiaj za pomocą „Bundu“ ewangelickiego namiętności wyznaniowych, recepta rzeczona dobrze poskutkować może.

Autor broszury ubolewa daléj, iż łączność frakcyi wolnomyślnéj ze stronnictwem centrum przynosi wielką szkodę protestantyzmowi w Niemczech. Jest to w gruncie rzeczy twierdzenie pozbawione wszelkiego sensu. Właśnie bowiem w sprawach kościelno politycznych stoi frakcya wolnomyślna w rażącéj sprzeczności z frakcyą centrum, które walcząc za wolność Kościoła katolickiego, życzyłoby sobie również szczerze, ażeby i kościół protestancki stał się więcéj samodzielnym a przestał być zależną instytucyą państwową. Wskutek tego zbliża się centrum więcéj ku konserwatystom z obozu barona Hammersteina, podczas gdy wolnomyślni w téj właśnie sprawie zajmują wręcz dążnościom jego przeciwne stanowisko. Ubolewanie powyższe wygląda też więcéj niemal na życzenie, ażeby wolnomyślni raz na zawsze liberalnym swym zasadom kłam zadali i przyłączyli się do obozu miszmaszowych rządowców.

Autorowi broszury chodzi też niemało o to, ażeby przez oderwanie wolnomyślnych, stronnictwo centrum odosobnić i kompletnie izolować. Do tylu nieudanych i naiwnych recept osłabienia wpływu frakcyi katolickiéj przyłączyła się więc nowa, godna swych poprzedniczek. Wpływ stronnictwa centrum osłabić się atoli nie da, chociażby wszystkie inne stronnictwa całą siłą ku temu parły, bo centrum posiada zbyt uzasadnioną i zbyt pewną podstawę bytu. Frakcya wolnomyślna istnieć zaś może jedynie opierając się o tak silny niezależny mur, jakim właśnie jest centrum. Odłączenie się wolnomyślnych od muru tego byłoby dla nich wyrokiem śmierci.

Wątpimy też, czy wolnomyślni z wskazówek autora skorzystają. Jedyna dla nich droga ratunku w innym wiedzie kierunku, a kierunek ten dawno im już prasa katolicka wskazała.

Dla nas posiada rzeczona broszura wraz z zawartemi w niéj naiwnemi poglądami o tyle jedynie wartość, o ile dowodzi ona, iż zabiegi rządowców około przeistoczenia parlamentu niemieckiego w bezmyślne i posłuszne rządowi ciało bynajmniéj nie ustają.

Hr. Leo Thun.

Wiedeń, 18 grudnia.

(☏) Wczoraj umarł tu po krótkiéj chorobie hr. Leo Thun. Jeszcze w zeszły piątek był na audyencyi u cesarza, w sobotę po przechadzce położył się do łóżka, wczoraj o 7 zaś umarł na zapalenie płuc.

Hr. Leo Thun był jeden z najwybitniejszych mężów w Austryi i właściwy twórca tak zwanego feodalno-konserwatywnego stronnictwa, opierającego się głównie na magnatach czeskich. Urodził się 11 kwietnia 1811 na dziedzicznym zamku Dzieczynie (Tetschen) nad czesko-saską granicą. Matka jego była córką hrabiego Brühla, który się ożenił z córką wojewody Potockiego. Odbywszy studya w Pradze, hr. Thun wstąpił najprzód tamże do służby sądowéj, następnie do administracyi państwowéj. W roku 1847 jako radzca gubernialny był wysłany do Galicyi, ale już w roku 1848 został namiestnikiem Czech. Odtąd zajmował nader wybitne stanowisko w wewnętrznéj polityce rakuzkiéj.

Namiestnikiem Czech był tylko kilka miesięcy. Już w lipcu r. 1848 ustąpił i przebywał czas niejaki na ustroniu. Ale już 28 lipca roku 1849 był mianowany ministrem oświaty i wyznań i na tém stanowisku wytrwał aż do roku 1860. W tym czasie zasłynął zawarciem konkordatu z Rzymem i reformą wszechnic, oraz szkół średnich. Po roku 1860 z hrabim Henrykiem Clam-Martinicem, z którego siostrą Karoliną ożenił się był roku 1847, stanął na czele opozycyi przeciwko Schmerlingowi. Zamianowanie gabinetu hr. Belcredego w roku 1865 było zwycięztwem zasad, wygłaszanych przez hr. Thuna, atoli wojna pruska wywołała ponowny zwrot, którego dokonał przywołany ze Saksonii hr. Beust. Chłopcami obaj późniejsi mężowie stanu, sąsiedzi, choć przegrodzeni granicą austryacko-saską, zaprzyjaźnili się gorąco. Ale gdy hr. Beust w roku 1866 objął tekę spraw zagranicznych, a mianowicie gdy się przyczynił do obalenia Belcredego i konkordatu, hr. Leo Thun ostro wystąpił przeciwko niemu i zerwał z nim wszelkie osobiste stósunki. Jednakże pomiędzy rokiem 1868 a 1871 była niejedna chwila, gdzie hr. Thun był gotów zbliżyć się do Beusta, gdyby różne intrygi z dwóch stron nie były temu przeszkodziły. Gdy owo zbliżenie się było nastąpiło, prawdopodobnie system, który zapanował z Taaffem od roku 1879, byłby już zwyciężył w roku 1869, Austrya byłaby skorzystała na tém 10 lat.

Ale hr. Thun i hr. Clam, obaj nadzwyczaj energiczni i uparci, za pomocą opozycyi biernéj Czechów przedłużyli walkę konstytucyjną. Zarzutu ze stanowiska moralnego nie można im ztąd uczynić, bo obaj działali bez interesu osobistego, nawet wbrew interesowi ambicyi, a działali tak, jak im nakazywało sumienie. Hr. Clam w tym uporze powodował się więcéj względem na Czechów, hr. Thun wstrętem do liberalnego stronnictwa, które indentyfikował z konstytucyą, aczkolwiek od r. 1879 pokazało się, że ta konstytucya bynajmniéj nie zapewnia stronnictwa liberalnemu przewagi.

Jakkolwiekbądź zresztą sądzimy polityczną taktykę hr. Thuna, który był długo niejako Egeryą swego stronnictwa, jako mąż *niewzruszonych katolickich zasad* zasługuje na uznanie bez zastrzeżenia. Był to z pewnością jeden z najszczerszych synów Kościoła, jakich w Austryi pomiędzy świeckimi znaleść było można, sumiennym w pełnieniu obowiązków religijnych, prawie ascetyk. Powtóre był to mąż nadzwyczaj wykształcony i do późnéj starości kształcący się. Jako mówca i publicysta przewyższał wszystkich swych przyjaciół, nie wyjąwszy hrabiego Henryka Clam-Martinica i hrabiego Ryszarda Belwredego. Do ostatnich też lat wygłaszał w Izbie panów mowy, klasyczne co do formy i pełne podniosłych myśli.

Stanowisko ś. p. Thuna do *naszego narodu* trudno w krótkich słowach określić. Był on z początku niezawodnie przepełniony owemi przesądami, które przed r. 1860 były tak wielce rozpowszechnione wśród biurokracyi austryackiéj. Charakter tak energiczny, aby nie rzec uparty, jak charakter hr. Thuna, nie łatwo się wyrzeka takich za młodu nabytych przesądów, stwierdzonych jeszcze pewnemi wypadkami w czasie krótkiego pobytu hr. Leona Thuna w Galicyi (1847 r.). Aby pochwalać lub uniewinniać, jak inni biurokraci, rzeź r. 1846, do tego hr. Thun był zbyt uczciwym człowiekiem. Pozostawał też w przyjaznych stósunkach z różnymi wybitnymi mężami, mianowicie z księciem Jerzym Lubomirskim i z hr. Alfredem Potockim. Mniéj więcéj od r. 1870 coraz więcéj się zbliżał do nas, chociaż nie tak stanowczo, jak szwagier jego hr. Clam. Córka starszego brata jego Fryderyka, zmarłego przed kilku laty, wyszła za księcia Sanguszkę.

Hr. Thun był postawy imponującéj, miał tytuł tajnego radzcy, posiadał najwyższe ordery, mianowicie złotego runa. Z żoną swą żył w szczęśliwém choć bezdzietném małżeństwie. Zwłoki jego przewiezione będą do Dzieczyna, gdzie spoczną

w grobowcu rodzinnym. Rodzina Thunów w XVII stuleciu przeniosła się do Czech z Szwajcaryi, gdzie jeszcze istnieje rodowy zamek Thun.

Od sekretaryatu
Koła poselskiego polskiego w Wiedniu.

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu 9 grudnia przewodniczący podał do wiadomości, że dnia 10 grudnia obchodzi dr. Rieger, prezes klubu czeskiego, siedmdziesiątą rocznicę swych urodzin. Koło jednomyślnie uchwala uprosić przewodniczącego p. Jaworskiego, ażeby imieniem Koła złożył p. Riegerowi życzenia.

P. Władysław Czajkowski, jako członek komisyi podatkowéj, odpowiada panu Grotowskiemu, który na poprzedniem posiedzeniu Koła podniósł sprawę opustów w podatku gruntowym, podniesioną przez wniosek p. Tuerka, że wniosek tego posła dotąd na porządku dziennym obrad komisyi nie był, a w należytym czasie będzie gorliwie roztrząsany. P. Grotowski zadowalnia się tą odpowiedzią na swą interpelacyą.

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozprawy budżetowéj a mianowicie nad budżetem ministerstwa oświaty, dział: zarząd centralny. P. Bobrzyński oświadcza, że jako referent zamyśla zapytać i spowodować ministra do oświadczenia co do ustanowienia prezesa rady szkólnéj krajowéj i systemizowania inspektorów szkół ludowych. P. Rutowski podnosi konieczność poruszenia także innych potrzeb na polu szkólnictwa. P. Czerkawski wzywa członków komisyi budżetowéj, ażeby rezolucyą o utworzenie fakultetu medycznego przy wszechnicy lwowskiéj, tylokrotnie stawianą, ponowili. W sprawie zamianowania prezesa rady szkólnéj zabiera głos p. Chrzanowski, który wykazuje, że było zamiarem rządu zamianowanie prezesów dla wszystkich rad szkólnych i zamieszczenie odpowiednich wydatków w budżecie na r. 1889 — ale w budżecie tym wydatku tego nie zamieszczono, i żąda zamianowania prezesa, co popiera p. August Lewakowski. Wniosek p. Czerkawskiego przyjęto, oraz wniosek referenta.

Przy rozprawach nad wydatkami na utrzymanie uniwersytetów i akademii zawiadamia p. Bobrzyński, że ze strony czeskiéj podniesione będzie żądanie ustanowienia przy wszechnicach kursów rólnictwa. P. Chamiec podnosi pożyteczność „Hochschule für Bodenkultur“ i domaga się, ażeby polscy członkowie komisyi nie przemawiali przeciw téj akademii rólniczéj. P. Chrzanowski wyjaśnia zadanie akademii rólniczéj w Wiedniu, poświęconéj teoryi i mającéj na celu pchnięcie nauki rólnictwa naprzód, czemu mogłyby tylko odpowiedzieć fakultety rólnicze przy uniwersytetach. P. Rutowski wyjaśnia, że w roku bieżącym Czesi mają postawić żądanie zaprowadzenia kursu melioracyi przy wszechnicy pragskiéj, z intencyą ustanowienia innych kursów rólniczych przy téjże wszechnicy. Popiera żądanie czeskie decentralizujące, jako nam na rękę, krytykuje działalność akademii rólniczéj, któréj olbrzymi budżet nie stoi w żadnym stósunku z korzyściami, jakie kraj nasz ciągnie z tego zakładu. Widzi zupełną możliwość rozwoju szkólnictwa rólniczego w kraju dla wszystkich zadań. P. Hausner popiera p. Rutowskiego, wykazując ciągły ubytek uczniów wiedeńskiéj akademii rólniczéj, która wiele nadziei, jakie miano przy jéj zakładaniu zawiodła. Zabierają głos pp. Chrzanowski, ks. Czartoryski, Hausner, Rutowski, Chamiec, Bobrzyński, poczém Koło uchwala poprzeć ewentualne żądania Czechów.

Przy dziale wydatków na utrzymanie szkół średnich p. Popowski stawia i uzasadnia wniosek:

„Koło poruczy członkom komisyi budżetowéj, ażeby starali się uzyskać uwolnienie od opłaty szkólnéj dla celujących uczniów szkół ludowych wstępujących do klasy I gimnazyum.“

Poseł ks. Kuczka uzupełnia ten wniosek ustępem: „Jeżeli uczniowie dobry egzamin wstępny złożyli.“ P. Bobrzyński sprzeciwia się doraźnemu traktowaniu téj sprawy i żąda odesłania jéj do komisyi szkólnéj. Po dyskusyi, w któréj brali udział pp. Chrzanowski, który przedstawił potrzebę zakładania przez rząd szkół przemysłowych i ubolewał, że wprzód utrudniono przystęp do gimnazyum, zanim założono szkoły przemysłowe następnie p. Popowski, ks. Ruczka, książę Czartoryski, ksiądz Chotkowski, Bobrzyński Koło przekazało wniosek ks. Chotkowskiego, sprawę czesnego w szkołach średnich do zbadania i najrychlejszego przedłożenia sprawozdania.

P. Niemczynowski stawia i motywuje następujące wnioski:

„Koło uchwali zapytać ministra oświaty w komisyi budżetowéj, jak i kiedy ma zamiar wynagrodzić nauczycieli szkół średnich, ukróconych przez rozporządzenie ministra, wzbraniające im udzielania lekcyi i utrzymywanie uczniów u siebie na mieszkaniu, gdy właśnie przy normowaniu płac urzędników państwowych z roku 1870/71 ustanowiono dla nauczycieli szkół średnich niższe płace, jako urzędnikom téjże rangi, na podstawie motywów, iż są w możności tym sposobem dochody swe pomnożyć.“

„Członkowie komisyi budżetowéj wezmą pod rozwagę, czyliby nie można dla kraju naszego wyjednać, aby czesne w szkołach realnych do 4-téj klasy zostało zniesione lub zniżone, do czasu, póki nie będą urządzone przynajmniéj trzy szkoły przemysłowe.“

Oba te wnioski odesłano do komisyi szkólnéj po dyskusyi, w któréj brali udział pp. Bobrzyński, Chrzanowski, Vayhinger. Z powodu spóźnionéj pory dalszy ciąg obrad nad budżetem wydatków na szkoły średnie odroczono do następnego posiedzenia.

KORESPONDENCYE.

Śrem, 19 grudnia.
(Nauka historyi biblijnéj. — Zbór protestancki.)

Dowiaduję się o ważnéj wiadomości, którą pragnę się podzielić ze szerszą publicznością. W sąsiednim miasteczku Dolsku odbywał przed kilku dniami w tamtejszéj szkole katolickiéj rewizyą swą wyższy radzca rejencyjny, p. Perkuhn, w towarzystwie innego radzcy rejencyjnego i szkólnego, inspektora szkólnego p. Schlegla i landrata śremskiego. Rewizya miała na celu przekonanie się o postępach dzieci polskich w niemieckim języku, wpajanych przez pierwszego nauczyciela p. Łuczkiewicza, o którego usunięcie traktuje się rzecz od roku prawie. Pan Łuczkiewicz w roku zeszłym został wysłany nad Ren, aby miejsce zrobić nauczycielowi Niemcowi, których tu jeszcze za mało, bo na 4 nauczycieli katolickich jest ich już dwóch, nie umiejących słowa po polsku, umiał jednak sprawę swą tak pokierować, że pozostał w Dolsku. Na miejsce jego ma przyjść koniecznie trzeci Niemiec, jako dyrygent szkoły. Czy ta rewizya pomyślnie lub niepomyślnie wypadła dla pana Łuczkiewicza, t. j. czy pozostanie nadal w Dolsku czy nie, dotychczas nie wiadomo. Wnioskując jednak z tego, co się gdzieindziéj dzieje, wątpię, by cośkolwiek go uratować zdołało. Owoż na téj rewizyi wydarzył się następujący wypadek, który mnie spowodował do pisania. P. Perkuhn pomiędzy wielu innemi kwestyami, jakie przez dwu do trzech godzinną rewizyą poruszał, zapytał się pana nauczyciela, w jakim języku wykłada historyą biblijną. A gdy p. Łuczkiewicz odpowiedział, że na mocy nakazu inspektora szkólnego nauka ta w języku niemieckim się odbywa, p. Perkuhn wyraźnie zakazał tego i polecił nadal wykładać i uczyć historyi biblijnéj po polsku.

Szanowni duchowni nasi, mający w szkołach swych parafii takich gorliwców nauczycieli, co już germanizują dzieci nasze nawet przez naukę religii, mają w tym wypadku precedens, który ich upoważnia do zaniesienia do rejencyi zażalenia na tego rodzaju nauczycieli, ubiegających się o łaski rządowe. Jakże będą jednak uczyć dzieci religii i historyi biblijnéj nauczyciele Niemcy, nie umiejący słowa po polsku, którzy po miastach i miasteczkach naszych, a nawet i po wsiach, wypychają nauczycieii polskich?

Podobno władza świecka zapewniała ks. Arcypasterza, że w żadnéj szkole nie uczą religii po niemiecku.

Czyż podobna dawać takie zapewnienia, gdy dziś w tylu już wsiach Niemcy są nauczycielami? Na przykład przytaczam wieś Masłowo pod Dolskiem, gdzie jest Niemiec nauczycielem, który się z dziećmi absolutnie porozumieć nie umie i uczy je religii po niemiecku, któréj nikt nie rozumie.

Obok sprawy szkólnéj miała ta deputacya rejencyjna jeszcze inną sprawę do załatwienia w Dolsku. Chodzi o wystawienie dla Niemców w Dolsku i okolicy, których bardzo jest mało, zboru protestanckiego, jakiego dotyczas nie było. Rząd ofiarował na ten cel 12 tysięcy marek „Gustaw Adolph Verein“ da resztę, i stanie nowy pomnik.... wypierania żywiołu niemieckiego przez polski!

Lwów, 18 grudnia.
(Pogrzeb ś. p. Grocholskiego. — Krajowy bazar obuwiai — Matejko. — Sprawa Kukizana. — Z uniwersytetu.)

(a) Pogrzeb ś. p. Grocholskiego odbędzie się nie w piątek, jak pierwotnie postanowiono, ale dopiero w sobotę w Rożyskach. Ze Lwowa odjedzie osobny pociąg do Podwołoczysk.

Sprawa składu obuwia módlingskiego przyczyni się może do założenia w naszém mieście krajowego bazaru obuwia, a to głównie dla tego, aby dać zarobek czeladzi, która obecnie jest bez zatrudnienia. Około urzeczywistnienia téj myśli krzątają się już kilku majstrów i udawali się oni w téj sprawie do prezydenta miasta. P. prezydent z zadowolnieniem przyjął do wiadomości ten projekt i upewnił deputacyą, że reprezentacya miasta poprze funduszami miejskiemi założenie bazaru. Bazar ma być rodzajem komandytowéj spółki, do któréj może przystąpić każdy majster z pewnym udziałem, spłaconym w części gotówką, w części zaś gotowém obuwiem. Nie ulega prawie wątpliwości, iż taki bazar krajowego obuwia, jeśli będzie zaopatrzony w obfity dobór dobrego i stósunkowo taniego obuwia, jeśli będzie zawiadowany z kupiecką przezornością i zagraniczną uprzejmością dla klientów, i jeżeli będzie mieszczony w lokalu przy ulicy uczęszczanéj — zrobi skuteczną konkurencyą wiedeńskim bazarom. Z drugiéj strony i właściciel obuwia z Mödling zawiadomił pisemnie dyrektora policyi we Lwowie, iż skutkiem prośby wniesionéj do niego przez tutejszą czeladź szewską, powziął postanowienie zatrudnić w swoich warsztatach w Mödling około 50 czeladników galicyjskich pod takiemi samemi warunkami, jakie obowiązują jego własnych robotników fabrycznych. Jako warunek atoli stawia, aby zamówieni przez niego robotnicy własnym kosztem stanęli na miejscu, to też dyrekcya policyi poczyniła starania celem uzyskania zniżenia ceu jazdy koleją i pokrycia kosztów utrzymania czeladników podczas podróży.

W niedzielę opuścił Matejko miasto nasze i udał się napowrót do Krakowa. Pozostawia on po sobie liczne sympatye, które wywołały powszechny podziw dla jego olbrzymiego i niestrudzonego geniuszu. Wystawa instytutu stauropigijskiego wielce go zainteresowała i wiele sobie porobił notatek o zabytkach odnoszących się do historyi rusko-polskiéj. Na cześć mistrza odbyło się kilka wieczorków i bankietów, jak u Jerzów hr. Dunin-Borkowskich, hr. Henryków Skarbków, u Metrolity ks. Sembratowicza.

Pani namiestnikowa hr. Kaźmirzowa Badeniowa przybyła wczoraj z Wiednia do Lwowa.

Sprawa kukizowska jeszcze nie wyjaśniona. Opowiadają tu nawet, że kto wie, czy krewni Strzeleckich nie nakłonili Gnota do poczynienia fałszywych zeznań. Obecnie też do więzionych Strzeleckich nie dopuszczają nikogo z rodziny, mimo, że właściwe śledztwo przeciw nim zostało już ukończone, a akt oskarżenia został już przygotowany. W Jaryczowie bawi dotychczas sędzia śledczy Kownacki.

Dziś w auli uniwersyteckiéj odbył się akt immatrykulacyjny nowo zapisanych słuchaczów. Nowych akademików jest na wydziale teologicznym 129, prawniczym 240, filozoficznym 27 — razem więc 396. Uroczystość rozpoczęła się przemową rektora dr. Leonarda Piętaka, który w wymownych słowach skreślił wzniosły cel uniwersyteckiéj młodzieży, zaszczytne jéj stanowisko, jéj prawo wypływające z obywatelstwa uniwersyteckiego.

ZIEMIE POLSKIE.

* We Warszawie w dniu 6 b. m. przypadał 25-letni jubileusz godności biskupiéj Arcybiskupa warszawskiego księdza Popiela. Na uroczystość tę zjechali się wszyscy Biskupi z Królestwa Polskiego i bardzo liczne duchowieństwo. Również w pałacu arcybiskupim dla złożenia dostojnemu Jubilatowi życzeń, stawiło się bardzo licznie obywatelstwo. Naczelnicy władz także składali życzenia Jubilatowi. — O uroczystości téj w dziennikach warszawskich nie znajdujemy żadnéj wzmianki. „Dobroczynny“ rząd „nie raczył“ pozwolić na podanie sprawozdań o téj wspaniałéj uroczystości, w jakiéj kraj cały wziął udział, dając przez to wyraz tej czci, jaką jest przejęty dla tego najwyższego Dostojnika Kościoła naszego w Królestwie.

NIEMCY.

* Berlin, 19 grudnia. Nawet najnowszy wniosek dr. Windthorska wzbudził wśród kół protestanckich zawiść i zazdrość. Tak n. p. pisze „Kreuz Ztg.“, iż Kardynał Lavigerie nie może nigdy liczyć, jak tego pragnął, stawiając swój wniosek poseł Windthorst, na poparcie protestantów niemieckich, ponieważ akcya podjęta pod przewodnictwem Kardynała i pod kierunkiem Ojca św. mogłaby się jedynie przyczynić do podniesienia wpływu i znaczenia Stolicy św., czego protestanci bynajmniéj nie pragną. Innemi słowy brzmiałoby to w ten sposób: Wolimy raczéj patrzeć spokojnie na niewolnictwo afrykańskie, na mordy i pożogi, na ową hańbę XIX wieku, aniżeli przyczynić się w drobnostce chociaż do podniesienia dobrze zresztą zasłużonéj powagi Papieża. — Tego rodzaju zasady nie przynoszą konserwatywnéj „Kreuz Ztg.“ zaszczytu.

— „*Ostsee Ztg.*“ donosi, iż cesarz Wilhelm przybędzie w tych dniach do Szczecina, na przegląd wojskowy.

— *Cesarz* nadał jednemu z urzędników kompanii wschodnio-afrykańskiéj, komendantowi stacyi Bagomoyo, p. *Gravenreuth* order orła czerwonego czwartéj klasy z mieczami.

— *W tych dniach* wydane zostały w Berlinie pierwsze 20 markówki z portretem cesarza Wilhelma II.

— *W głośnym* zatargu kolejowym barona Hirscha z Wiednia z rządem tureckim wybrany został na sędziego polubownego w miejsce zmarłego tajnego radzcy *Papego*, prof. dr. *Gneist* z Berlina.

— *Fabryka Kruppa* w Essen otrzymała podobno nowe zamówienie od rządu włoskiego na 150 dział polowych. Działa te mają być gotowe na wiosnę r. p.

— *Ks. Bismarck* powróci do Berlina w początku roku przyszłego.

— *Prof. Geffken* przepędzi nawet święta w więzieniu. W pierwszych dniach stycznia ma zostać przewiezionym do Lipska, gdzie wkrótce proces się rozpocznie.

— *Ostréj nauki* udzielono w tych dniach w berlińskiéj półurzędowéj „Polit. Corresp.“ narodowym liberałom. W korespondencyi pochodzącéj bez wątpienia z rządowego źródła, oświadczono wyraźnie, iż narodowi liberałowie mogą jedynie istnieć, jako *sprzymierzeńcy konserwatystów*, i że sami w sobie nic nie znaczą.

ROSYA.

Do „Czasu“ piszą:

Wiadomość, którą wam telegrafowano o możliwości ustąpienia Tołstoja, jest prawdopodobną; nieprawdopodobném zaś jest zastąpienie go przez Imeretyńskiego, człowieka mającego wyobrażenia i przeszłość niezgodną z dzisiejszym porządkiem rzeczy.

W Petersburgu zaczynają się zajmować sprawami serbskiemi; panslawiści pragnęliay detronizacyi Milana, sfery rządowe chcą na razie zadowolić się zwycięztwem i przyjściem do władzy w Serbii stronnictwa radykalnego; dodają one jednak, że jeżeli Rosya się wstrzymała od zbrojnego wmięszania się w sprawy bułgarskie, to również Austrya winnaby zaniechać w interesie pokoju zbrojnéj interwencyi dla poparcia, w razie danym, króla Milana. Podług zgodnych z Petersburga relacyi, nienawiść do Niemiec znacznie w téj chwili wzmogła się w Rosyi, tak dalece, że zepchnę-

Kronika teatralna.

IV.

O ubiegłym tygodniu teatralnym można słusznie powiedzieć, że ze wszech miar był udanym — prócz znanego bowiem dramatu Szujskiego *„Halszka z Ostroga,“* odegrano w nim dwa nowe zupełnie utwory, t. j. *„Pospolite ruszenie,“* krotochwilę w 4 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego i *„Dwór w Władkowicach,“* komedyą w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. Dwóch ostatnich przedstawień można powinszować bieżącemu sezonowi; wszystko tu dopisało; sztuki dały rzeczywiście to, co obiecywały — artyści grali wyśmienicie — a publiczność licznie zebrana, bawiła się w sposób zamanifestowany dosadnie na zewnątrz.

„Pospolite ruszenie“ jest krotochwilą, nie mającą innéj pretensyi, krom téj, aby rozweselić widza w sposób zdrowy, niewyszukany, nie wykraczający po za żadne szranki etyki lub moralności. Bezpretensyonalność widoczną tu jest na każdym kroku, a wychodzi ona też jedynie na dobre autorom *„Męża z grzeczności“* i *„Florka.“* Po kilku pierwszych frazesach czytelnik lub widz zdać sobie może sprawę z tego, czego tu żądać i czego się spodziewać — sztuka utrzymuje się też jednolicie w charakterze i tonie lekko strawnéj farsy — a forma zewnętrzna szczęśliwie zastósowana do treści. Prostota, nie naciągana swojska humorystyka utworu pozyskuje mu sympatyą czytelnika lub widza — a krytyka też z pewnością względnie się z nim obejdzie — bo na względność zawsze zasługuje ten, co nie obiecując zbyt wiele, dotrzyma przecież przyrzeczenia i dokona, do czego zmierzał.

Treści nie potrzeba zbyt długo rozbierać. Pan Pietrusiński uszczęśliwiony jest posiadaniem trzech córeczek: niesmacznéj Maryni, nijakiéj Wandzi i poczciwego, ładnego a zafukanego kopciuszka, Karolci; unieszczęśliwia go zaś prócz tego posesya połowicy Teofili, prawdziwego smoka w salopie. Kto ma trzy córki na wydaniu, temu zięciowie na myśli. Pietrusiński szuka ich też zapalczywie, a losy mu sekundują. Oto młodzi panowie Maryan i Stefan przyjechawszy ze wsi na bal do miasteczka, zbyt się rozmarzyli, a pod wpływem ogrzewających trunków oświadczyli się o Marynię i Wandzię. Wytrzeźwiawszy radziby uciekać — ale ferwor przyszłego teścia radych nie radych ciągnie do przyszłych połowic. Pół biedy tam jeszcze Stefanowi z Wandzią — gorzéj jednak wisusowi Maryanowi z poetyczną ale niezbyt tentującą Marynią. Gotów i on jednak w końcu zgryźć twardy orzech — szczęściem nawija mu się pod oczy urocza Karolcia — ztąd prawdziwa zobopólna miłość, puszczenie *„ex nexu“* Maryni i szczęśliwe małżeństwo Maryana z kopciuszkiem.

Zachodzą tam jeszcze i różne inne wojskowe i cywilne figury — odbywają się nawet i arcyciekawe akrobatyczne ćwiczenia à conto panującéj obecnie ogólnéj niepewności *„w politycznym nastroju międzynarodowych stósunków.“* O tém jednak tyle już od roku przeszło pisze „Kuryer Poznański“ w przeglądach swych politycznych i telegramach, że tutaj w końcu oszczędzi sobie felietonista opisu owego *„naprężenia, panującego na pograniczu Galicyi* etc. etc.“ Autorom prawdopodobnie także nie najwięcéj o tę stronę chodziło w krotochwili — a kto się bliżéj w téj mierze poinformować pragnie, niech idzie przyjrzeć się zgrozie *„pospolitego ruszenia.“*

Co do wykonania scenicznego wesołéj téj farsy, to chyba są tu u nas w tym względzie *„omnes meliores.“* Artyści grali jak na wyścigi o pierwszeństwo we werwie humorystycznéj. Prym, co prawda, otrzymać winni jednak panowie *Trapszo* i *Janowski*. Pierwszy kosztownym był jako poczciwy ale zajadły w pogoni za zięciami papa Pietrusiński.

Pan *Trapszo* najtrafniéj oddał dwie sceny, to jest ferwor Pietrusińskiego w ratowaniu rzekomo zaczadzonych zięciów — a następnie chwilę tracenia wszelkiéj cierpliwości w obec nadmiaru ciągłych a coraz to więcéj złowieszczych przepowiedni „przyjaciela“ Rafskiego.

Pan *Janowski* wisusa Maryana z *„Pospolitego ruszenia“* zaliczyć może bezwzględnie do najudańszych swych kreacyi z dziedziny grubszéj komiki. Artysta dowiódł tu, że posiada sporą dozę prawdziwego obserwacyjnego zmysłu; cała bowiem zewnętrzna aparycya dobrego tego ale „nieco zbyt swawolnego“ chłopca uderzyć musiała widzów prawdą i trafnością niezwykłą w oddaniu typu, który, jak wszędzie indziéj, tak i u nas, nie należy zresztą wcale do „niebywałych rzeczy.“ Wyborną była charakterystyka — dykcya — intonacye — a nawet i owa mimika, trącąca już nieco gimnastyczną produkcyą.

Z reszty artystów zasługują na wyróżnienie: pan *Siedlecki* w roli Rafskiego, pani *Czaplińska* jako Karolcia (bardzo sympatyczny i uroczy kopciuszek), pani *Trapszowa* w roli połowicy Pietrusińskiego (prawdziwy *„hic mulier!“*) Panna *Pankiewicz* z prawdą oddała rolę ciężko-poetycznéj Maryi. Panna *Morska* z podrzędnéj roli Wandy zrobiła, co się zrobić dało — toż samo powiedzieć wypada o panu *Woyde* w roli Stefana, jako i o Alojzym p. *Popławskiego*. Bronisław pana *Jakubowskiego* wydał nam się nieco zbyt sztywnym. Szczęśliwie debiutowali panowie *Żuromski* w roli Mateusza i *Staszewski* w roli idyotycznego Stasia Rafskiego.

Tyle o owem „Pospolitem ruszeniu.“ Przechodząc z kolei do nowéj komedyi autora „Wicka i Wacka“ z góry zaznaczyć musimy, że stoimy tu w obec rzeczy o nierównie większéj wadze, znaczeniu i wartości, aniżeli dotychczasowe jego utwory.

Przybylskiego *„Dwór we Władkowicach“* bądź co bądź i mimo wszelkich „ale“, jest rzeczą co się nazywa poważną, z którą się też koniecznie poważnie liczyć należy. Mamy tu komedyą o szerszéj myśli przewodniéj i zakroju, podejmującą przedewszystkiém dyskusyą społecznych problematów, pragnącą wykazywać i leczyć społeczne nasze dobrze znane choroby i klęski. Nie brak w niéj więc bynajmniéj założenia, motywów i myśli — nie brak tego wszystkiego, co stanowić winno tło dla obszernego a wrzącego życiem obrazu. Na tém się też jednak zasadza główna wartość sztuki — bo wykonanie jéj dalsze, przeprowadzenie w szczegółach nie dorównuje o wiele znaczeniu założenia. Brak po protu fabuły, intrygi, akcyi — słowem czysto powieściowéj strony komedyi — ztąd też całość sprawia poniekąd to wrażenie — że w przestronne, wspaniałe ramy oprawionym jest obraz pusty nieco i bezbarwny. Za dużo tu czterech aktów, skoro całość, tak jak jest stworzoną, wygodnie w dwóch aktach zmieścić by się mogła.

Ale przystąpmy do bliższego rozbioru komedyi p. Przybylskiego.

Autor w sztuce swéj przedstawia ścieranie się a w końcu pobratanie dwóch odmiennych żywiołów — t. j. żywiołu *podnoszącego* się ekonomicznie z *upadającym*. Co do tego drugiego, to niestety aż nadto wzorów i przykładów mogła autorowi dać niewesoła rzeczywistość — ztąd też nie trudno mu było stworzyć tu postacie z krwi i kości, których autentyczności nikt podejrzywać i badać nie będzie. — Inaczéj jednak z postaciami mającemi przedstawiać klasę jakąś społeczeństwa naszego, postępującą naprzód a w górę pod względem dobrobytu i towarzyskiego stanowiska.

Tutaj autorowi trudniéj już chyba było znaleść w naturze odpowiednich prototypów — i dla tego musiał on tu się stać raczéj twórcą, aniżeli odtwarzającym istniejące typy i charaktery. Smutno to, smutno przyznać — ale nie ma u nas dotąd prawie wcale owych klas, co stworzywszy same majątek, wstępują na miejsce upadających rodów — albo też łącząc się z niemi, odżywiają je tak pod względem finansowych zasobów, jak pod względem świeżéj krwi i świeżych sił moralnych. Jeżeli mamy dużo przykładów na walenie się i upadek klas i rodzin — to niestety dotąd nie wiedzieć, gdzie szukać u nas owych rekonstruktorów społecznych. To też ów zacny Bąbecki pozostaje chwilowo raczéj tylko *„pium desiderium,“* ideałem stworzonym przez autora — aniżeli figurą wziętą ze życia codziennego, jak owe rodziny Rudowieckich, Latnickich i innych.

Wielką zasługą komedyi p. Przybylskiego jest to — że posiadając dosadnie założenie i jasną wytyczną społeczną, nie ma w sobie ani odrobiny złośliwéj jakiéj, stronniczéj tendencyi. Autor nie chce ani absolutnie idealizować, ani potępiać zupełnie żadnéj z dwóch klas przedstawionych; traktuje on je obie zarówno — *„sine ira et studio“* bez żadnego uprzedzenia i żadnego faworyzowania — kreśląc w obu tak dodatnie jak i ujemne charaktery, rozdzielając w obu porówno masy światła i cieni. To też właśnie głównie nadaje dziełu p. Przybylskiego artystyczną wartość, jakiéj nie może mieć żaden utwór literacki, nacechowany znamieniem stronniczéj tendencyi.

Treść sztuki da się opowiedzieć kilku słowy — bo (jak już zaznaczyliśmy) fa-

ja na drugi plan niechęć do Austryi, a to w skutek systematycznéj kampanii niemieckiéj przeciw finansom rosyjskim, któréj skutki uczuć się dają wszystkim warstwom społecznym. Odzywają się nawet obecnie głosy, iż na Wschodzie byłoby dość miejsca dla Rosyi i Austryi, gdyby na podstawie polityki nieinterwencyi, wykonanéj szczerze i bez ukrytych myśli z obu stron, stósunki między obydwoma mocarstwami przybrały charakter bardziéj serdeczny i oparły się na wzajemném zaufaniu.

Sprawa perska nie przestaje zajmować uwagi sfer kompetentnych i publiczności w Petersburgu; pragną tam odwetu nie tyle nad Persyą, jak nad Anglią, któréj wpływ za sprawą Drummonda Wolffa znacznie się w Teheranie wzmógł.

WŁOCHY.

* Rzym, 16 grudnia. Towarzystwo „Unione Romana," oraz wiele innych katolickich stowarzyszeń, a nawet komitet florencki wyraziły Ojcu św. żądanie, aby wolno było katolikom wziąć udział w wyborach politycznych. Ojciec św. zachowuje w téj sprawie wielką rezerwę, postąpi jednakże prawdopodobnie podług zasady Piusa IX: *nè elettori nè eletti.*

WYSTAWA
robót terminatorskich i kobiecych
w pałacu Działyńskich.

Dzięki energii i wytrwałości Szanownego Zarządu Towarzystwa Starych Przemysłowców przyszła do skutku wystawa prac terminatorskich i kobiecych, o któréj otwarciu pisaliśmy wczoraj, a która niezawodnie nie pozostanie bez korzyści dla naszego przemysłu.

Przedmioty, zamieszczone na wystawie, zasługują na tém większą uwagę, że wykonane są, jak to panowie majstrowie zaręczają pod słowem, przez samych uczniów.

Wyroby blachnierskie uczniów pana Kieslinga ściągają na siebie uwagę akuratnością wykonania i dobrym gustem, jak n. p. akwaryum pokojowe Józefa Krajewskiego. — Między wyrobami krawieckiemi czytamy nazwiska uczniów z Poznania, Piły i Grodziska.

Licznie i doskonale reprezentowany jest dział szewski, mieszczący wyroby uczniów z rozmaitych miast naszego Księstwa. Widzieliśmy tam daléj roboty koszykarskie bardzo zręcznie i mocno wykonane, między innemi praktyczny, wysoki kosz̄yk do bielizny. Bardzo piękne są prace tokarskie, mianowicie uczniów Juromskiego Albina z Wągrówca, Klimowicza, Leckiego z Kościana, którego stolik szachowy wykonany jest starannie i z dobrym smakiem.

Z fabryki p. Zeylanda wiele na wystawie znajdujemy przedmiotów, zrobionych przez jego uczniów. Są tam łóżka, szafy, biurko, rzeźby i inne rzeczy. — Z robót malarskich podziwialiśmy imitacye drzewa dębowego, mahoniu, hebanu, jesionu, perłowéj masy, szyldkretu, uczniów p. Lisieckiego. Wielki kufer z juchtu z warsztatu p. Wolniewicza z Pocznania świadczy o wielkiéj staranności ucznia. Z Pniew nadesłał p. Adamczewski brunświcką kiszkę, mającą metr długości. Jest to jedyny okaz wyrobów tego rodzaju. — Z introligatorskich robót jest kilka książek oprawnych przez uczniów z Gniezna. — Z gliny widzieliśmy bardzo misternie wykonany rodzaj ramy z bukietem kwiatów. — W dziedzinie robótek kobiecych znajduje się na wystawie kilka rzeczy godnych widzenia i uwagi.

Bardzo pięknie wykonaną przez Martę Reim jest poduszka z kawałków sukna, przedstawiająca białego orła na czerwoném polu. — Artystycznie i misternie zrobiła p. Kinkowska z Poznania krzyż z chleba, na który wiele czasu i cierpliwości poświęcić musiała. — Między szydełkowemi robotami zasługują na wzmiankę kołdry i serwety, mianowicie kołdra biała z cienkiéj bardzo bawełny, z wyszywanemi pelą i jedwabiem bukietami kwiatów. Widzieliśmy także kilka par ładnie zrobionych pończoch — jedna z nich oryginalna, bo z palcami, ale czy to wygodne i praktyczne? — pozwalamy sobie wątpić. — Uczennice magazynów pp. Szumińskiéj i Tłodzieckiéj dostarczyły wystawie przedmiotów stroju i ubrania, wykonanych gustownie i akuratnie. Między robotami kobiecemi należy także wyszczególnić bardzo pięknie wykonaną płytę do stołu pryskaną robotą.

Znajdują się tam jeszcze wysnuwane na tiulu cienkim wstawki, gipiurowe serwetki, haftowana koszula (jedyny biały haft), serwety jedwabne, aksamitne i t. d. P. Niklewicz z Pniew bardzo zręcznie uszyła dwa miniaturowe krakowskie ubrania, które podziwiać można na dwóch równéj wielkości lalkach: Krakowiaku i Krakowiance.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 20 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał landratowi Nollau'owi w Gnieźnie godność tajnego radzcy rejencyjnego.

✝

Tadeusz Dzierżykraj Morawski.

Zmarły w ostatnich dniach w Krakowie ś. p. Tadeusz Morawski urodził się w Warszawie w r. 1821 z ojca Franciszka i Anieli z Wieruchowskich. Całe świetne ówczesne społeczeństwo warszawskie, którego żołnierz-poeta był ulubieńcem, cisnęło się z życzeniami do kolebki nowonarodzonego, a rodzicami chrzestnymi byli mu sędziwy Julian Ursyn Niemcewicz i księżna Jenerałowa ziem podolskich. Ojciec, przez cześć dla bohatera narodu, nadał swemu pierworodnemu imię Kościuszko. Pierwsze dzieciństwa lata spędził ś. p. Tadeusz przeważnie w Puławach, gdy zaś grom nieszczęść publicznych rozbił niepowrotnie książęcą siedzibę, a jenerał Morawski, powołany pod koniec walki o niepodległość na ministra wojny, po wzięciu Warszawy wywieziony został w głąb Rosyi, osierocone śmiercią matki i wygnaniem ojca dzieci, zabrała ciotka na Wołyń. Po kilku latach tęsknoty, wracający z Wołogdy Jenerał zabrał syna, aby z nim osiąść w rodzinnéj wielkopolskiéj Luboni i całą duszą poświęcić się wychowaniu jedynaka i obronie ziemi ojczystéj, pługiem zarazem i pieśnią. S. p. Tadeusz odebrał nauki w Wrocławiu i Berlinie. Po ich ukończeniu rychło się zabrał do wyręczania ojca w trudach gospodarskich i otoczył jego piękną starość najtkliwszemi staraniami. W r. 1847 przywiódł w progi Lubońskiego dworca ukochaną przez Jenerała synowę, Zofią Taczanowską, ową złotą Zosię, wychowaną przez Klementynę z Tańskich Hofmanową, która wraz z drugą, srebrną Zosią, późniejszą Bohdanową Zaleską, zostawić miała na emigracyi wspomnienie niezrównanego uroku. Błysnęła ona tylko w życiu przywiązanego małżonka, aby zagasnąć w kwiecie wieku i wdzięku. Nie zamknął się przeto dom luboński, owszem, w tym żałobnym okresie, stał się więcéj niż kiedykolwiek przystanią tułaczów i rozbitków garnących się w około starego wieszcza i wodza, a podejmowanych serdecznie przez jego syna. S. p. Tadeusz po stracie ojca zapragnął odbudować swe rodzinne ognisko i szczęście, poślubiając w r. 1866 Teklę hr. Ostrowską, córkę wojewody Antoniego i Antoniny z Michałowskich. Pani ta niezatarte w naszem społeczeństwie zostawiła wspomnienie, tak dla niezrównanych przymiotów jéj umysłu i serca, jak i z powodu tragicznego a przedwczesnego zgonu. Zgnębiony nowém a strasznem nieszczęściem ś. p. Tadeusz, przeniósł się do Krakowa i tam ostatnie spędził lata, często i chętnie powracając w rodzinne strony i okolicę. Był to człowiek cichych, ale wysokich cnót domowych, zasad niezłomnych, i wielkiéj pobożności, nie ograniczającéj się na uczuciach, ale ogarniającéj życie praktyką chrześciańską. Każdemu też obowiązkowi umiał sprostać z właściwą sumiennością i dobrem sercem. Kraj szczerze miłował, a jeśli niekiedy szedł różnemi od ogółu drogami i obce zawięzywał stósunki, czynił to w dobréj wierze i w złudzeniu, iż tym sposobem uda mu się oddać pewne usługi osobom i instytucyom naszéj dzielnicy. Z urzędów obywatelskich, które mu piastować przyszło, wspomnijmy, iż był przez czas dłuższy radzcą landszaftowym, oraz wice-marszałkiem sejmu prowincyonalnego, Wespół ze siostrą swą stryjeczną, zmarłą przed kilkoma tygodniami Rozalią Morawską, przyczynił się głównie do założenia w mieście naszém klasztoru Urszulanek, i nie szczędził ofiar z mienia i czasu, aby ustalić byt tego tak pożytecznego i błogiego w owoce zakładu wychowawczego. Za młodu ś. p. Tadeusz należał do pierwszych współpracowników szacownego „Przyjaciela Ludu" w Lesznie, i nie mało w nim prac swego pióra umieścił. Po ojcu odziedziczył łatwy dowcip i miłą a wykwintną w obejściu swobodę. Poczciwe życie zamknął chrześciańską śmiercią, sposobiąc się na ostatnie przejście z poddaniem i zupełną przytomnością. Ś. p. Tadeusz Morawski zostawia czworo dzieci, dwie córki: hr. Elżbietę Łubieńską i Teresę, oraz dwóch synów, Henryka, ożenionego z Zofią Starowiejską i Franciszka. — W sobotę zwłoki przewiezione z Krakowa spoczną przy oporowskim kościele, w tym cichym zakątku cmentarnym, gdzie ś. p. Tadeusz składał z kolei najdroższe serca swego skarby — i gdzie tyle krzyżów namogilnych przyszło mu postawić. Wierny i wierzący chrześcianin, dziś tam w zagrobowym świecie objął i zrozumiał w pełni tajemne znaczenie krzyża w ludzkiém życiu i przeznaczeniach

* ***Podajemy*** na inném miejscu dokładny spis wystawy robót terminatorskich i kobiecych, — tutaj pragniemy jedynie zwrócić uwagę na sympatyczny referat, jaki z téj wystawy podaje „Posener Tageblatt." Nasamprzód atoli winniśmy wytknąć pewną niewłaściwość, jaka się wkradła do niemieckiego artykułu. Sprawozdawca niemieckiego dziennika przyznaje, że w ostatnich dziesiątkach lat średni stan polski rozwinął się niesłychanie, ale zamiast uznać, że fakt ten jest wynikiem ciężkich doświadczeń, przez jakie przechodził nasz naród, ucieka się on do stereotypowych frazesów kulturników niemieckich i prawi, że ów wzrost stanu średniego jest wyłącznie owocem dobrych szkół i uregulowanych stósunków w Prusach i Austryi. Mimo to nie podobna mu zamknąć oczu na błogie i w skutki obfite działanie nieodżałowanéj pamięci Marcinkowskiego i założonego przez niego Towarzystwa Pomocy Naukowéj, któremu wykształcenie swe zawdzięcza „wielu lekarzy, prawników, kupców i rzemieślników." „Skutki tych usiłowań — czytamy w „Tageblacie" — nie dadzą się zaprzeczyć: widzimy, jak z każdym rokiem coraz więcéj składów w górném mieście lub na Rynku przechodzi w polskie ręce, że liczba dzielnych kupców pomiędzy Polakami się powiększa i że mianowicie dobrobyt ich nieustannie wzrasta."

„Ogniwem w łańcuchu wspomnianych usiłowań — czytamy daléj — jest tutejsze Towarzystwo Przemysłowców. Wystawa jego świadczy o jego energii, ruchliwości i przezorności. Wystawa ta nie ma olśniewać i zasypywać ludziom oczu piaskiem; zarządowi chodzi jedynie o to, aby pokazać, co uczniowie umieją, i przez to podziałać na nich zachęcająco. Wszyscy majstrowie zobowiązali się pod słowem honoru, że dostawią istotnie tylko roboty terminatorskie, a kilku panów podjęło się dobrowolnie czuwać nad wykonaniem prac. To tłomaczy, dla czego niektóre wyroby wydawają się jeszcze nieco surowemi i niezręcznemi, ale z drugiéj strony nikt nie zaprzeczy, że znać tu wszędzie po prostu wzorową gorliwość i powagę w służbie wspólnéj sprawy."

Z wielkiém uznaniem wspomina sprawozdawca o wyrobach szewskich i przypomina, że Poznań znany jest z dobrego obuwia. Chwali on także krawiecczyznę i stroje — gani natomiast hafty i inne ręczne roboty kobiece. „Zdawaćby się powinno, że tradycya minionych wieków, kiedy kobiety polskie po klasztorach wykonywały tak piękne prace, jeszcze się w żywéj zachowała pamięci, lub że usiłowania pp. Skórzewskich, które tutaj przy współudziale wysoko postawionego i wybrednym smakiem obdarzonego duchownego założyły szkołę haftów, już pomyślniejszy odniosły skutek, — tymczasem z małemi wyjątkami (n. p. bardzo pięknych robót szydełkowych) — znać na wystawie wielki brak smaku." Ten niepomyślny sąd o haftach łatwo sobie wytłómaczyć białym orłem, umieszczonym na poduszce, który się sprawozdawcy niemieckiemu wydał bardzo niesmacznym, nas przeciwnie nie raził bynajmniéj. Daléj chwali sprawozdawca wyroby bednarskie i metalowe, prace stolarskie uczniów p. Zeylanda. „Jeden z dawniejszych uczniów p. Zeylanda wysłany został z powodu swego talentu do szkoły snycerskiéj do Zakopanego („zu Zakowany, an der Tatra, bei Krakau!") — i przysłał ztamtąd godny uwagi dowód swego smaku i zręczności." Piękne są także żelazne modele rólniczych narzędzi, wykonane przez terminatora z Wrześni. Jak widzimy, sprawozdawca umiał oddać sprawiedliwość wyrobom naszych terminatorów i kobiet wszędzie tam, gdzie mu nie zaciemniały „umu" względy natury politycznéj.

* **Na zakupienie portretu p. profesora Jaroczyńskiego** złożyło Towarzystwo „Stella" marek 30. L. Frankiewicz marek 3.

* **Na gwiazdkę dla ubogich dzieci polskich** złożyli pp. Głębocki 5 marek, L. Cichowicz 5 marek. — Razem z poprzedniemi 15 marek.

* **Na poniedziałkowém** posiedzeniu Towarzystwa Przyj. Nauk odczytał na wstępie p. dr. Erzepki część drugiéj księgi odnalezionego przez siebie wśród zbiorów Towarzystwa a nieznanego dotąd poematu Wacława Potockiego „Marsowe Pole." Następnie mówił hr. August Cieszkowski o archiwum krzyżackiém w Wiedniu, które jest dzisiaj jedném z najgłówniejszych źródeł do dziejów krzyżackich. Jakkolwiek zakon krzyżacki został 1809 roku zniesiony przez Napoleona I, nie uznali pozostali członkowie zakonu rozporządzenia napoleońskiego i wyrobili sobie 1840 roku przyzwolenie cesarza austryackiego na przywrócenie zakonu. Na czele istniejącego jeszcze dzisiaj w Austryi zakonu krzyżackiego stoi jako wielki mistrz arcyksiążę Wilhelm. Dzisiejsi krzyżacy austryaccy mają we Wiedniu własny dom i kościół. Utrzymywane przez nich archiwum, tak zwane centralne, zawiera bardzo liczne dokumenta, zebrane z najrozmaitszych miejscowości i jest po królewieckiém najbogatsze w źródła historyczne. Ponieważ królewieckie archiwum w oczach nieuprzedzonych historyków już przestało być wyłącznem źródłem dziejów krzyżackich, ważném jest archiwum wiedeńskie pod wielu względami, chociaż i jego dokumenta za niewzruszone uchodzić nie mogą. Hrabia Cieszkowski, zwiedzając archiwum, odkrył w niém między innemi oryginał traktatu brzeskiego, który dotychczas jeszcze w poprawnéj edycyi publikowany nie został. Dzisiał, kiedy z oryginału zdjęta została kopia, spodziewać się można wczesnego ogłoszenia traktatu, co dla historyków naszych będzie nader pożądaném. — Pod koniec przedłożył przewodniczący Towarzystwa wydziałowi dwa nowsze wydawnictwa zakonu krzyżackiego w Wiedniu, a mianowicie ważne ale nadzwyczaj stronniczo napisane dzieło tłumacza zakonu Feliksa Sallesa p. tyt.: Annales de l'ordre teutonique ou de Sainte Marie de Jérusalem (Paris et Vienne 1887) i katalog archiwum, sporządzony przez dzisiejszego w. komtura zakonu hr. Pettenegg p. tyt.: Die Urkunden des deutschen Ordens, Centralarchivs zu Wien (Praga i Lipsk 1887). Utrudnienia stawiane przez zakon co do wypożyczenia dokumentów nie pozwoliły hr. Cieszkowskiemu zrobić z źródeł archiwum takiego użytku, jakiego sobie życzył.

W końcu doniósł p. dr. Chłapowski wydziałowi o nadesłanéj na jego ręce dla zbiorów Towarzystwa kopii odnalezionego niedawno temu w Landsbergu n. W. przywileju Zygmunta I, zapewniającego kupcom poznańskim wolną żeglugę na rzece Warcie.

* **Na wczorajszém** posiedzeniu Rady miejskiéj uchwalono przekazać na koszta, jakie powstały z powodu przygotowań do odsłonięcia prowincyonalnego pomnika dla poległych, co dotychczas do skutku nie przyszło, sumę 14,117 marek 20 fen.

* **Na ostatniém** posiedzeniu Izby handlowéj uchwalono poczynić u rządu kroki o zaprowadzenie komunikacyi telefonowéj pomiędzy Poznaniem a Berlinem.

* **Czempiń.** Zeszłego piątku sprzedał tu na targu pewien gospodarz z Maryanowa proszczaki, za które otrzymał 45 marek. Ponieważ do poniedziałku do domu nie wrócił, rozpoczęto za nim poszukiwania, a teraz doszła tu wiadomość, że znaleziono zwłoki jego w lesie pod Grzybowem. Prawdopodobnie zabito go i obrabowano.

* **Z Gniezna** donoszą do „Pos. Ztg.", że w powiecie tamtejszym widoczną jest tendencya, aby więcéj dóbr nie przeszło w ręce komisyi kolonizacyjnéj, w czém wielce jest czynnym pensyonowany wyższy urzędnik narodowości polskiéj, obecnie właściciel dóbr ryczerskich. Tak n. p. już powtórnie ofiarowano komisyi kolonizacyjnéj majętność Ułanowo; warunki zostały już spisane, lecz w ostatniéj chwili cofnęła właścicielka ofertę. Przy ofertach, stawianych komisyi kolonizacyjnéj, jest cena zazwyczaj bardzo wysoka. Właściciel pewnéj wsi pod Wrześnią, którą komisya chętnieby nabyła, żąda 240 marek za mórg ziemi. Korespondent radzi komisyi, aby odczekała dogodnéj chwili, a z kolonizacyą postępowała energicznie. Również życzy sobie, aby nabyte wsie otrzymały nazwy niemieckie. — „Posener Ztg." podaje tę korespondencyą bez wszelkich uwag, a przecież nie dawne to czasy, kiedy jeszcze tacy Richter i Rickert, przewódzcy wolnomyślnych, do których stronnictwa „Posener Ztg." się zalicza, przemawiali z oburzeniem o kolonizacyi, — nie dawno temu sama „Posener Ztg." rozpisywała się o niestósowności i niepraktyczności chrzcenia osad w Księstwie nazwami niemieckiemi. Dziś inaczéj!

* **Z Prus Zachodnich** donoszą do „Orędownika" że policya tamtejsza kontroluje tam coraz „chętniéj" Stowarzyszenia przemysłowe, które według ustawy o Stowarzyszeniach nie podlegają policyjnéj kontroli.

* **Chełmno.** Wybrany członkiem deputacyi szkólnéj szklarz p. Krohnert, katolik, nie został zatwierdzony. Jest to już czwarty wybor od kilku miesięcy, który nie doczekał się zatwierdzenia, i nie wątpi o tém już nikt, że żaden z naszych katolickich reprezentantów miejskich nie otrzyma zatwierdzenia.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 21go grudnia św. Tomasza apostoła.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 grudnia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Ksiądz Laskowski z Gniezna, Mittelstaedt z Krakowa, pani Kutznerowa z Ostrowa, pani Tychiewicz z Wapna, pani Mueller z córką z Kaczanowa, pani dr. Mueller z córką z Gniezna, Deichsel z Rogowa, Schubert z żoną z Sepna.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w grudniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
19. Pop. 2	758,0	Płd. umiar.	zachm.	— 0,6
19. Wie. 9	757,5	Płd. lekki	zachm. [1])	— 1,9
20. Ran. 7	756,0	Płd. lekki	zachm.	— 1,9

[1]) Mgła, deszcz.

Dnia 19 grudnia maximum ciepła + 3°3 Cel.
" " minimum ciepła — 2·7 "

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:

Przeważnie pomrocznie z opadami (w wielu okolicach śnieg) pasami pogoda przy mało zmienionéj, później podnoszącéj się temperaturze i umiarkowanych lub silnych wiatrach. Dla okolic nadmorskich sygnalizowana burza.

Telegram giełdowy

Berlin, 20 grudnia 1888. (Kursa końcowe)

	Kurs z dnia 19	20
Pszenica spok.		
na grudzień	177 50	177 75
na kwiecień-maj	204 —	204 50
Żyto stal-j.		
na grudzień	150 75	152 50
na kwiecień-maj	156 —	157 —
Oléj rzep. słabo.		
na kwiecień-maj	59 60	59 50
na maj-czerwiec	— —	— —
Okowita słabo.		
eksportowa	33 90	33 70
na grudzień-styczeń	33 20	33 10
na kwiecień-maj	34 80	34 80
na maj-czerwiec	35 20	— —
spożywcza	53 10	52 80
na grudzień-styczeń	52 40	52 30
na kwiecień maj	54 30	54 20
na maj-czerwiec	54 80	— —
Owies		
na grudzień	138 50	139 50
Wyp-żyta wsp.	350	500
Wyp.-okowity kw. eksportowa	,000	90,000
" " spożywcza.	10,000	40 000
	Kurs z dnia 18	19
Consol. 4%	107 90	107 80
Consol. 3½%	103 20	103 40
Poznańskie 4% listy zastawne	102 —	102 10
Poznańskie 3½% listy zastawne	100 80	100 80
Poznańskie listy rentowe	104 70	104 70
Austryackie banknoty	167 60	167 50
Austryacka renta srebrna	68 8	68 90
Rosyjskie banknoty	206 60	207 —
Rosyjskie consol. 1871	97 60	97 75
Rosyjskie listy zastawne	90 75	90 75
Polskie 5% listy zastawne	60 40	60 40
Polskie likwidacyjne listy zast.	54 75	54 75
Węgierskie 4% renta złote	84 —	85 —
Austryackie kredytowe akcye	159 75	161 —
Austryackie francuskie koleje	105 25	105 40
Lombardy	40 40	40 80

Usposobienie: bardzo stał.

---

buły, akcyi jest tu stósunkowo bardzo niewiele. — Zamożna niegdyś dziedziczka Władkowic, pani Rudowiecka, traci prawie cały majątek — sama z córką Wandą przenosi się na pozostały jeszcze folwarczek — a syn jéj Henryk przyjmuje miejsce rządzcy u nowego dziedzica, dawniejszego fabrykanta czekolady, obecnego krezusa, p. Bąbeckiego. Ale i ów folwarczek poszedłby niechybnie wkrótce na subhastę — zwłaszcza, że oto upadający sąsiad i „przyjaciel", p. Latnicki, ratować się chce jego kupnem i robi co może, aby odebrać sąsiadce resztę majątku. Szczęściem dla Rudowieckich Julka Bąbecka powzięła głęboki sentyment dla Henryka; papa dobrodziéj zapłaci długi a z czasem znów Władkowice powrócą do dawniejszych właścicieli. Zresztą i Wanda przyjmuje wreszcie hołdy zakochanego sąsiada Dorskiego, czyniąc tu poświęcenie dla matki — a i ztąd nowa pomoc i ratunek dla rodziny Rudowieckich.

Co prawda, to niezbyt budującą jest ta okoliczność — że heroizm Henryka i Wandy, ratujący mienie Rudowieckich, polega ostatecznie po prostu na dwóch t. z. „rozsądkowych" małżeństwach. Jest to nieco mało heroizmu — lubo, co prawda, p. Henryk zdobył się poprzednio na odwagę przyjęcia posady rządzcy u Bąbeckiego. Tego punktu nie dość jednak właśnie zamarkował autor — a przeciwnie nazbyt dużo akcentu położył na rzekomo postępowe, praktyczne i męzkie teorye Henryka o „konieczności poświęcenia poezyi i czułostkowych uczuć na rzecz nieubłaganéj konieczności i rzeczywistych stósunków." Teorye te byłyby piękne i wzniosłe — gdyby tylko celem ich było coś wyższego nieco, aniżeli uniknięcie ruiny za pomocą praktycznych małżeństw.

Nie możemy się tu wdawać w rozbiór poszczególnych postaci, odgrywających w komedyi główne i drugorzędne role — na to nie pozwalają ciasne ramy naszéj recenzyi — a zresztą znaczenie ich ostateczne określiliśmy już zarysowaniem myśli przewodniéj sztuki. Położymy tu tylko nacisk na to, że wyjątkowo trafnie i subtelnie udała się autorowi charakterystyka p. Latnickiego — najprawdziwszéj postaci ze wszystkich. W roli Latnickiego każde słowo odpowiada rzeczywistości i owéj nie budującéj prawdzie codziennego życia; u nas zwłaszcza typy takie są na porządku dziennym. Latnicki posiada wszystkie owe *pseudo-zalety* taniéj godności, taniéj serdeczności i taniéj uczciwości. Wszystko tu jest pozorem tylko — wszystko polega na tém, że jest się zacnym, godnym, poczciwym, dobrym, dobrodusznym, serdecznym, życzliwym etc. etc. tak długo tylko, póki z tém wygodnie, póki to nic nie kosztuje — póki się nie jest na najmniejszą narażonym próbę. Przy pierwszém potknięciu się o przeciwieństwo, z chwilą pierwszéj niebezpiecznéj tentacyi, kończy się tu i owa duma rodowa i godność i uczciwość i dobroduszność i serdeczność i przyjaźń itd. itd. A przecież pomimo to ten Latnicki bynajmniéj nie jest „złym człowiekiem" — należy on tylko do owéj kategoryi „niezłych ludzi", których gatunkową jakością jest absolutny brak stałych zasad i charakteru.

Tak, jak Latnicki jest postacią z natury a bez retuszu sfotografowaną, tak znów sam ojciec Bąbecki jest wprost tylko (powtarzamy to raz jeszcze) idealną wielkością. Zrobił on krocie — sam sobie wszystko zawdzięcza — szczyci się właśnie z tego — dumy i ambicyjek żadnych a żadnych nie ma — nie chce i *„nie będzie się pieczętował"* — dla wszystkich życzliwy, dobrotliwy, grzeczny i serdeczny — broń Boże czyjéj krzywdy — każdemu pomaga — wartość człowieka ocenia tylko tegoż człowieka wartością.... ależ to zaledwie cząstka zalet p. Bąbeckiego. Daj Boże jak najwięcéj takich! Panu Przybylskiemu ze łzą w oku i rozczuleniem dziękujemy za tego jednego! Ale na jakiejżeż to planecie wynalazłeś go Szanowny Autorze? Prosimy o łaskawe użyczenie lunety lub teleskopu....

Na zakończenie słów kilka o grze artystów. I tu znów znajdujemy się w tém trudném położeniu — że doprawdy nie wiemy kogo i w czém ganić — gdzie wynaleść plamy i błędy, aby uniknąć owego udzielonego nam z pewnéj strony epitetu *„zbyt optymistycznego recenzenta"*. Ha! niechaj już raczéj będzie i tymrazem *„nos non nobis!"*

Na pierwszy plan sobotniego wieczoru wyszli — tak przez wolę autora jak i własną zasługę — pani *Czaplińska* (w roli Julki) i pan *Trapszo* (Bąbecki). Owa gwałtowna rozmowa ojca z córką w początku czwartego aktu była prawdziwym koncertem na polu dramatycznego artyzmu — p. Czaplińska i p. Trapszo nawzajem uzupełniali się i popierali grą, w któréj rozmysł, studyum, bezpośredniość i werwa porówno brały udział — a którą dla tego było można słusznie nazwać grą artystycznie skończoną. To też w publiczności powstał zapał, manifestujący się rzęsistemi oklaskami i przeciągłem wołaniem obu nazwisk.

Prócz tego wyróżnić wypada jak najkorzystniéj grę państwa *Siedleckich* (Aniela i Latnicki; ambo meliores; p. *Siedlecki* w scenie upojenia wyborny!) dystyngowaną i subtelną grę p. *Janowskiego* (Henryk) — daléj pp. *Skirmunta* i *Woydego* — pannę *Pankiewicz* w roli Wandy.

Panna *Belina* była nader hożą i nadobną Zuzią; trudno było co prawda być czémś więcéj w téj roli. ***M.***

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Hamburgskiego banku hipotecznego 4-procentowe listy rentowe z r. 1871. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 2 stycznia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 2 procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 4 fen. za 100 marek.

(K) **Poznań**, 20 grudnia. (— Sprawozdanie giełdowe.) —

Stan powietrza: przymrozek.

Żyto: bez handlu.

Okowita spok.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-t 51,20 pł., 70-ta 31,60 płacono, grudzień (50-ta) 51,10 płac., (70-ta) 31,10 płac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki. 50-ta 51,10 m., 70-ta 31,60 m, grudzień 50-ta 51,10 m., 70-ta 31,60 m.

Poznań, 20 grudnia. Ceny mąki. Pszenna 28,— rżana, 23,— za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 19 grudnia.

Pszenica: piękna 173—175 mrk., średni towar —,— m., pośledna według jakości 165 do do 173 mrk.

Żyto: piękne suche 140—141 mrk., pośledni towar 135—139 mrk.

Jęczmień: według dobroci 110—125 mrk. do browarów 134—140 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 125 do 135 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 150—160 na pasze 130 do 140 marek.

Okowita 50-ta 50,25 m., 70-ta 32,00 m.

Wrocław, 19 grudnia 1888.

Żyto (za 1000 funt.) spok., **wypowiedziano** — cent. **Cena wypowiedziana** — mrk., na grudzień 152,50 żąd., grudzień styczeń —,— ofiar., kwiecień-maj 158,50 żąd.

Owies. Wypowiedziano — cent. na miesiąc bieżący 134,00 żąd., grudzień-styczeń —,— płacono.

Oléj rzepiowy cicho wypowiedz. — cena w miejscu —,— żąd., grudzień 62.— żąd., grudzień styczeń 61,50 żąd., styczeń-luty 61,50 żąd., luty-marzec 61,50 żąd., marzec-kwiecień 61,50 żąd. kwiecień-maj 61,50 żądano.

Okowita (za 100 litr. a 100% excl. 50 i 70 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na grudzień (50-ta) 51,00 ofiar., (70-ta) 31,50 ofiar., grudzień-styczeń —,— ofiar., (70-ta) —,— ofiar., kwiecień-maj 53.00 żąd., (70-ta) 33,40 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 20 grudnia: żyto 152.00 mrk., pszenica — mrk., owies 134.00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 62.00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsume.) na dnia 19 grudnia (50-ta) 51,00 mrk., (70-ta) 3 ,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 19 grudnia 1888.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M.	F.	ciężki naj-niż. M.	F.	średni naj-wyż. M.	F.	średni naj-niż. M.	F.	lekki towar naj-wyż. M.	F.	lekki towar naj niż M.	F.
Pszenica biała	18	10	17	90	17	60	17	20	16	90	16	40
„ żółta	18	00	17	80	17	50	17	10	16	80	16	40
Żyto	15	50	15	30	15	10	14	80	14	60	14	40
Jęczmień	15	50	14	40	13	60	13	20	12	20	11	70
Owies	13	50	13	30	13	20	13	10	13	00	12	90
Groch	15	50	15	00	14	50	14	00	13	00	12	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	28	00	26	80	25	80
Rzepik zimowy . .	27	10	26	00	25	00

Berlin 19 grudnia. (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 174 do 200 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono 177,25—177—177,75. na grudzień-styczeń płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 203,25 do 204,25. Wypowiedziano 200 ton. Cena wypowiedziano 177,50 mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 148—160 według jakości; miesiąc bieżący płacono 150,50 do 151,00, na grudzień-styczeń płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 156,00—156,25, na maj-czerwiec płacono 156,75—157,00. Wypowiedziano 350 ton. Cena 150,75.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 133 do 164 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 138,50, na grudzień-styczeń płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 139,50, żąd. —,—. na maj-czerwiec płacono —,—. Wypowiedziano 450 ton Cena 138.50.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki pł. 60,5 mk., w miejscu z beczką płac. —,—, na miesiąc bieżący płacono 61,0, na grudzień-styczeń płacono —,—, na kwiecień-maj płac. 59,7. Wypowiedziano 1100 cent. Cena wypowiedziana 61,0 mrk.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. à 100 prct. = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki pł. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono —,—. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodat. obciąż. 50 mrk. podat. konsume. w miejscu płc., na grudzień, grudzień-styczeń płacono 5[illegible] żąd. —, na kwiecień-maj płacono 54,4—54,2 - maj-czerwiec pł. 54,9—54,7 54,8. Wypowiedz. 10,000 litr. Cena 52,4 mrk. — Nieopodatkow. obciąż. 70 mrk. podat. konsume. w miejscu płacono, na grudzień i na grudzień-styczeń pła. 33,3—33,2, na kwiecie-maj płacono 35,0—34,8 na maj-czerwiec płacono 35,4—35,2. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,— m.

Hamburg, 19 grudnia. Okowita słabo grudzień-styczeń 20½ żąd., styczeń-luty 21—, kwiecień-maj 22— żąd., maj-czerwiec 22¼ żąd. Kawa good average Santos za grudzień 7 za marzec 78¼, za maj 78½, za wrzesień 7 Usposobienie spok. Obrót 1500 miechów.

Magdeburg, 19 grudnia. Cukier ziarn. excl. worka 92% 18,25, cukier ziarn. excl. 17,40 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— D produkt excl. 75% Rendem, 15,15. Usposobie potw. ff. Rafinada chlebowa 29,00, f. Rafi chlebowa 28.75, mielona rafin. II. z beczką 2 miel. Melis I z beczką 27,00. Spok. Cukier rowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, grudzień 14,10 płc, 14,15 żąd., styczeń 14,20 p 14,22½ żąd., styczeń marzec —,— płc., 1 żąd., marzec maj 14,45 płacono, —,— żąd. — Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ct

Opuścił prasę **tom I-szy,** w wydaniu drugiem, dzieła p. n.

Prawo kościelne katolickie

napisał

Dr. Edward Rittner. (967)

Cena całego dzieła w prenumeracie wynosi **8 zł.**, z przesyłką pocztową **8 zł. 50 cent.** Później — po wyjściu II. tomu — cena zostanie podwyższoną. Prenumeratę składać można w **Zarządzie Drukarni Uniwersyteckiéj w Krakowie, ulica Wolska 9.** — Tom I. wysłany zostanie zaraz po uiszczeniu prenumeraty, Tom II. po wyjściu, t. j. najdaléj w końcu marca 1889.

Księgarnia Nowa,

Handel dewocyjny i fabryka książek do nabożeństwa,

Poznań, Jezuicka ulica 12,

poleca bardzo tanio swym własnym nakładem wydane w okucie imitacyą w skórkę i płótno, oprawne **książki do nabożeństwa,** i to: Anioł Pański, Anioł Stróż. Do Ciebie Panie, Ołtarzyk Rzymsko-katolicki, Mater Dolorosa, Zbiór Nowenn,

Obrazy oleodruki, staloryty, fotografie różnych kształtów i wielkości,
Obrazki w koronce francuzkich fabrykatów,
Obrazki na kolendę 100 sztuk 80 fen.,
Różańce tuzin à 1 m., 1,20, 1,80, 2, 2,40 i t. d.
Szkaplerze tuzin à 1 mrk. (970)
Kapsułki do różańcy, srebrne, niklowe, z perłowéj masy i kokosowe,
Lampki wiszące, stojące, w różnych kształtach, począwszy od 50 fen.,
Krzyże i krzyżyki, stojące, wiszące, z drzewa, niklu srebra i gipsu,
Medalioniki srebrne i perłowéj masy z wizerunkiem Matki Bożkiéj Częstochowskiéj,
Żłóbki z niklu, gipsu i terakoty,
Figury i figurki z gipsu i terakoty, białe i kolorowe, różnéj wielkości.

Zamówienia do 20 marek wysełа się odwrotnie i franko.

Dzieciątko Jezus

prosi na dalszą budowę **Swego kościoła w Sonnenbergu** pod Wiesbadenem o mały podarek na gwiazdkę Dzieciątku Jezus, które już wam tyle pociechy sprawiło, nie będziecie mogli kochani współwyznawcy téj prośby odmówić. (851

Ks. Monrial,
misyonarz.

Wyprzedaż sądowa

Stary Rynek nr. 20.

Zapasy należące do masy konkursowéj R. Jankowskiego, składające się z towarów łokciowych, gotowéj bielizny, płócien i towarów krótkich, wyprzedaje po tanich cenach, (996)

Karol Brandt,
zawiadowca sądowy.

Regenerator do farbowania włosów,

bez ołowiu i z gwarancyą nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca **każdym włosom pierwotny kolor,** jaki miały, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utraciły. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednéj strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **ołów** albo **kamień piekielny,** a z drugiéj strony farbowanie za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, na tomiast Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnéj, a kilkakrotne użycie starczy na **kilka** tygodni. Butelka = 1 markę 50 fen. (633)

Przepis używania.

Najlepiéj jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomacać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem.

Czerwona apteka w Poznaniu,

Stary Rynek nr. 37.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonéj Apteki w Poznaniu, Rynek 37.

R. BARCIKOWSKI

Poznań, Bazar,

poleca po cenach nader przystępnych (6
Herbatę karawanową funt po 7,50 mrk.
Herbaty chińskie funt po 6, 5, 4, 3 mrk.
Prusze herbaciane funt po 2 mrk.
Koniak prawdziwy francuzki, importowane a[illegible] ki i rum.
Wanilę burbońską, oliwę niceńską, kwas i sok trynowy, ocet winny do konserwów.
Cacao holenderskie Blockera i van Haagena, czekola żelatynę białą i różową.

Firma
M. Nowicki & Grünaste
w Poznaniu

poleca swój bogato zaopatrzony **skład obrazów, figur kolorowych i bia[illegible] z gipsu alabastrowego, krzyży stojących i wiszących, lampek przed obr[illegible] krzyży do procesyi srebrzonych i mosiężnych, kierce, marszałki, ba[illegible] chimy, chorągwie, lichtarze na ołtarz, ołtarzyki do noszenia w róż[illegible] stylu, zasłony i t. d.** (8

Odnawia i restauruje kościoły,

wykonuje **wszelkie prace pozłotnicze.** Równocześnie po swój wielki zapas wyborowego szkła i podejmuje wszelkie oszklenia dowli i reperacye, jako też gustowne **wykonanie okien kości nych w ołów.** Szkło w kistach do inspektów. jako też got okna inspektowe **Oprawa obrazów.** Ceny umiarkowane, rzetel i skora usługa.

! Wyprzedaż futer !

Mój od wielu lat istniejący **skład futer** mam zamiar zwinąć. Z obecnych zapasów polecam

mufy i kołnierze futrzane

dla dam i dzieci, mianowicie prawdziwe

garnitury skunksowe,

jako i (919)

futrzane czapki dla panów z prawdziwych perskich baranków.

Wszystkie towary sprzedają po każdéj możliwéj do przyjęcia cenie celem zupełnego uprzątnienia składu.

Kuśnierz **F. Grzymisz** Nowa ul. 11.

Karpie Przygodzickie
i inne gatunki ryb

poleca (964)

J. Tuszewski,

Chwaliszewo nr. 18.

Miejsce sprzedaży pierwsze od Wronieckiéj ulicy.

„ŚWIATŁO“

PISMO ILUSTROWANE LUDOWE

wychodzi rok trzeci, miesięcznie jeden zeszyt i kosztuje kwarta nie (920)

tylko 1 markę.

Zeszyt pojedyńczy kosztuje *35 fen.* — Abonować najlepiéj na poczcie. — Zamawiać można także w *księgarnia pp. J. Leitgebra i Sp.* i w *ekspedycyi „Orędownika“ w Poznaniu* i we wszystkich księgarniach, lub wprost w *ekspedycyi „Katolika“,* Bytom-Rozbark na G.-Sz. — Rocznik jest do nabycia po 4 M. brosz., 6 M. opr.

Wina węgierskie i czerwone (Erlauer Auslese)
Nalewki z porzeczek, agrestu i jarząbków,
Prawdziwy czysty arak i podsycany,
Herbatę chińską z ostatniego sprzętu w różnych gatunkach,

po nader nizkich cenach poleca (969)

A. Urbanowski w Kostrzynie.

Instrumenta
i chirurgiczne opatrunki.

Orłowski i Sp.
w Poznaniu.

NB. Wszelkie reperacye spieszne uskuteczniają się.

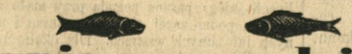

Karpie przygodzickie,

sztuk: 1 do 6 funtowe po 0,60—1,10 mrk. za funt, również **szczupaki, sendacze i rozmaite inne gatunki żywych ryb** poleca (971)

Nepomucen Dembiński,

Poznań, Zagórze nr. 10.

Zamówienia zamiejscowe wykonuje rzetelnie i punktualnie.

Mam na sprzedaż 40—50 macek dobrych, suchych, delikatnych (968)

rydzów.

Na żąd. służę chętnie próbką.

C. Feyerstein
w **Sierakowicach** (Sierakowitz W/Pr.)

Szanownéj Publiczności polecam trwałe i piękne (479)

Harmoniki

z 6 klawiszami 2 basy 1,75 mrk.
z 8 „ „ 2,50 „
z 8 „ podwójne głosy, ramy, 1 klucz, głośna 3,50 m.
z 10 klawiszami podw. głosy. ramy, 1 klucz. trwała 4,00 mrk.
z 8 klawiszami podwójne głosy i ramy, okucie, 2 klucze 4 50 m.
z 10 klawiszami, podwójny miech i okucie, 2 klucze, 5,00 m.
z 10 klawiszami, 2 klucze, większa 6,00 mrk.
z 10 klawiszami, 2 klucze z otwartą klawiaturą z okuciem miech podwójny 7,50 m.
z 10 klawiszami z większemi ozdobami, otwarta klawiatura, 2 klucze 8,00 „
z 10 klawiszami, 3 klucze, otwarta klawiatura 10,50 „
z 10 „ 3 rzędy głosów, 3 klucze 12.00 „
z 10 „ 4 rzędy głosów 4 klucze z tercyami 16,00 „
z 19 „ 4 basy, 2 klawiatury. okucie do zamykania, miech podwójny, śrubowana 18,00 „

Wszelkie zamówienia wysyłam sumiennie i odwrotną pocztą.

N. Ziętkiewicz,

Stary Rynek 35, I piętro.

Na Gwiazdkę!

Wielki wybór roślin doniczkowych jako to: **palmy, kamelie, azalee, hiacenty, tulipany, konwalie** i t. d. — **Bukiety, koszyczki, żardynierki** i najrozmaitsze nowości stósowne jako **podarunki na Gwiazdkę,**— również **bukiety à la Makart, powinszowania** z naturalnemi kwiatami poleca **zakład ogrodniczy** (962)

W. Kwiatkowskiego,

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnéj).

O gwiazdkę

dla kościoła Serca Jezusowego w Benowie (Roenhof p. Rehhof W./Pr.) proszę pokornie (963)

Ks. Benjamin,
prob. misyonarz.

Ogrodnik

żonaty, z małą familią, mogący się okazać dobremi świadectwami poszukuje miejsca lub dzierżawy ogrodu dominialnego od 1. 1. lub 1. 4. 89. Łaskawe oferty uprasza się **postlager Rusko** pod lit. **A. B.** (954

Chemisch untersuchte garantirt reine gesunde

Natur-Weine

von

Oswald Nier

Hauptgeschäft [№ 108

BERLIN

ungegypste

Młody człowiek dobrze polecony ze skromnemi wymaganiami, poszukuje miejsca (8

nauczyciela domowego

celem przygotowania chłopców w wyższych klas gimnazyalnych. Łaskawe oferty uprasza się sub **A. W. poste restante Rauden O|Schl.**

Od św. Jana a może i rychléj wakuje posada (9

administratora

żonatego, z kaucyą 6000 marek, dwóch majątków, na jednym z których mączkarnia.

Reflektuje się tylko na doświadczonego we wszystkich gałęziach rolnictwa i administracyi i w pierwszorzędne rekomendacye opatrzonego urzędnika. Żona trudnić się może gospodarstwem kobiecem. Zgłoszenia przyjmuje łaskawie p. **B. Gl[illegible] bisz,** św. Marcin 14.

Osoba

z porząd. fam., licz. lat 26, zn[illegible] się na wszelk. gosp. kob. jako [illegible] praniu i pras. i t. szuka miejsca [illegible] probostwie od każdego czasu. [illegible] żąd. okaz. się może dobremi po[illegible] Łaskawe oferty przyjmie **Ekspedycya Kuryera** pod lit H. M. 955.

A. W. Żuromski.

Wielka wystawa gwiazdkowa.

CUKRY

w wielkim wyborze do strojenia drzewek od 1,20 do 5 M. smaczne i strojne, konserwowe, pomadkowe, biszkoptowe i marcepanowe.

Marcepany

królewieckie własnéj fabryki funt po 1,50 M. w pudełkach stósownych do wysłania; marcepany te odznaczają się wybornym smakiem i elegancyą wyrobu.

Lubeckie marcepany własnéj fabryki w rozmaitych formach. **Albumy** od 1 do 15 Mrk.
Torty od 1 do 60 Mrk. w pudełkach, owoce, jarzyny, kury, kaczki etc. w naturalnéj wielkości.

Wszelkie gatunki pierników toruńskich Gustawa Weesego od 2 fen. do 2 M. w pudełkach od 3 M. do 30 M.

Pierniki Hildebrandta z Berlina, Zinna i Haeberleina z Norymbergi.

makaronikowe . . . . . paczka 0,60 Mrk.
czekoladowe . . . . . „ 6,60 „
wiedeńskie . . . . . „ 0,60 „
pralinkowe . . . . . „ 0,60 „
orzechowe . . . . . „ 0,60 „
waniliowe . . . . . „ 0,50 „
francuzkie deser. . . . . „ 1,20 „
Lecerli . . . . . „ 1,20 „

Bombonierki, atrapy
i wielki wybór
stósownych podarków na Gwiazdkę.

Wszelkie zamówienia na pieczywo świąteczne również kilkanaście gatunków smacznych tortów, baumkuchy etc. wykonywam jak najlepiéj ze zwykłą elegancyą.

Oprócz wymienionych gwiazdkowych przedmiotów polecam:

Cukry deserowe

co dzień świeże w eleganckich pudełkach f. 1,50 Mrk., 2 Mrk., 2,50 Mrk., 3 Mrk., 4 Mrk. własnego wyrobu.

Karmelki

w 30 gatunkach co dzień świeże od 60 fen. do 1,40 mrk.

CZEKOLADY

do gotowania własnéj fabryki funt 1,40 Mk. (Przy odbiorze najmniéj 5 ff. posyłam franko i ½ funta czekolady jako rabat).

Czekoladę do gotowania, jedzenia i zdrowia Ph. Suchard z Szwajcaryi i Menier z Paryża po cenach fabrycznych.

Cacao w tabliczkach i proszku od 2—6 Mk. za funt.

Bomby lignickie

Biszkopty angielskie, andruty wiedeńskie, migdały w łupinach, rodzenki na gałązkach, figi, daktyle, Fruits glacées, konserwowane owoce i jarzynki w słojkach i puszkach.

Soki owocowe tegoroczne czyste, likwory krajowe i zagraniczne, esencya ponczowa arak, rum, cognac, wina węgierskie but. od 1,25 do 6 marek, wina szampańskie najlepsze marki.

Wszelkie zamówienia wykonuję stosownie do zlecenia i w dobrem opakowaniu.

Z powodu dobrych zakupów materyałów surowych zniżyłem ceny moich wyrobów i udzielam przy zakupnie pierników, cukrów za 10 marek 10% rabatu w towarze.

A. W. Żuromski.
Cukiernia,
fabryka karmelków, cukrów i czekolady,
Poznań, Berlińska dl., naprzeciw teatru polskiego.

A. W. Żuromski.

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.